Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 20 Kraków, piątek 23 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Obraz wysokiej kultury

Zdarzenia polityczne we Francyi, których obecnie jesteśmy świadkami, są niezmiernie zajmujące. Jeśli się na nie spojrzy uważnie, zestawi je z sobą, pozna ich wewnętrzny związek, to otrzyma się obraz niezwykle wysokiej kultury politycznej.

Położenie powojenne Francyi jest tego rodzaju, że widzi się ona zmuszoną do unikania wszelkich wstrząśnień, któreby mogły w czemkolwiek narazić lub zahamować odbudowę jej gospodarki przywiedzionej przez wojnę na krawędź ruiny. Potrzebę umiarkowania i jaknajwiększej ostrożności w polityce wewnętrznej i zagranicznej uświadamia sobie społeczeństwo francuskie bardzo wyraźnie. To właśnie wyjaśnia przyczynę porażki wyborczej **socyalistów francuskich**, z których wielu, mylnie licząc na wzmożenie się prądów radykalnych w społeczeństwie, rzuciło w kampanię przedwyborczą hasła zbyt skrajne. Okazało się, że Francya boi się **bolszewizmu** i z obawy przed eksperymentami społecznymi w tak ciężkich czasach dała przepaść przy wyborach do parlamentu sympatykom bolszewizmu.

Ale zarówno jak od wstrząśnień grożących z lewej strony, odżegnywa się Francya i od wstrząśnień zagrażających jej ze strony prawej. **Ze strachu przed bolszewizmem nie rzuciła się Francya bynajmniej w objęcia reakcyi.** Unika ona starannie wszelkiej jednostronności i zaciekłości. Nawet męża tak zasłużonego około zwycięstwa koalicyi jak **Clemenceau**, wolała się pozbyć i narazić z jego strony na obwinienie o niewdzięczność, niż prowadzić politykę skrajnego **nacyonalizmu**. Przy wyborze prezydenta republiki przepadł „nieprzejednany“ Clemenceau, a wybrany został **Deschanel**, **wcielenie umiarkowania.**

Jakkolwiek wybrany jako kandydat lewicy, Deschanel należał z usposobienia i z przekonań zawsze do najbardziej prawego skrzydła tej lewicy. A już ze socyalizmem Deschanel nigdy nie miał nic wspólnego, jakkolwiek skoligacony z nim był przez swego ojca, który niegdyś był wygnańcem politycznym, prześladowanym za napisanie książki „Chrześcijaństwo a socyalizm“. Ale w polityce takie koligacye się nie liczą, tembardziej, że sam Paweł Deschanel, obecny prezydent republiki, ideowo zawsze jaknajdalszym był i jest od socyalizmu. Mimo to postawił on na czele rządu jako prezydenta ministrów nie członka swojego stronnictwa ani też stronnictwu swojemu pokrewnego, lecz socyalistę **Milleranda**, socyalistę coprawda umiarkowanego, ale zawsze socyalistę.

Czy uważaliście, Szanowni Czytelnicy i Szanowne Czytelniczki, ile sprzeczności w tym krótkim łańcuchu faktów? Jedno ogniwo wręcz przeciwne drugiemu, następne poprzedniemu. Żadnej konsekwencyi, żadnego doprowadzenia do ostateczności. A jednak sprzeczności te są tylko pozorne. Jest w tem wszystkiem konsekwencya, jest logika wewnętrzna.

Człowieka uzdolnionego stawia się tam na odpowiedniem stanowisku bez względu na jego przynależność partyjną, jeżeli jego charakter daje rękojmię ostrożności, a talent i wiedza rękojmię umiejętności w prowadzeniu powierzonych mu spraw. Na takiej wspólnej podstawie mogą ze sobą współdziałać różne, dość od siebie ideowo odległe stronnictwa ku dobru ojczyzny. Przy obsadzaniu ministerstw **nie wchodzi w rachubę klucz partyjny.** Bezwzględnie miarodajne są **kwalifikacye** upatrzonego kandydata, jego zdolności, wykształcenie, wiedza fachowa i doświadczenie. Toteż każde stanowisko obsadzone jest człowiekiem wybitnym, prawdziwym talentem, głową polityczną, fachowcem.

Mimoto rządy we Francyi są wybitnie **parlamentarne.** Znowu sprzeczność, ale znowu tylko pozorna! Zrozumiemy to, gdy się przyjrzymy parlamentowi francuskiemu.

We francuskiej izbie posłów niema ani jednego analfabety. Nigdy w niej nie było, a niema i teraz **ani jednego chłopa. Jakkolwiek chłopi** stanowią ogromną większość **rządzącego** we Francyi stronnictwa i wywierają decydujący wpływ na politykę swego kraju, jednak żadnemu z nich nie wpada na myśl kandydować na posła. Zbyt kulturalni są chłopi francuscy na to, by brać się do zadań przerastających ich wiedzę i zdolności. Brak zarozumiałości, skromność, krytyczność względem siebie samego — to owoce wysokiej kultury.

W świeżo wybranym parlamencie francuskim jest **stu posłów żydów**, mimo iż we Francyi żydzi stanowią zaledwie 2 procent ludności. I tu miarodajne były talent i wiedza, charakter i zasługi, a nie klucz wyznaniowy.

Te sprzeczności istniejące obok siebie w dobrej z sobą harmonii stanowią może dziwną, niezrozumiałą zagadkę dla kogoś, co nie zna stosunków francuskich. Dla Francuza są to rzeczy same przez się zrozumiałe.

I we Francyi toczą się walki polityczne wewnętrzne, i to nad wyraz namiętne i zasadnicze. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej zdrowemu rozsądkowi w obsadzaniu kierowniczych stanowisk i w administrowaniu wszystkich gałęzi organizmu państwowego.

Takie ukształtowanie stosunków politycznych możliwe jest tylko na podłożu społecznem o ogromnie wysokim poziomie kultury.

TELEGRAMY

z dnia 22 stycznia

Rozłamy w stronnictwach sejmowych

Rozłam u ludowców

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj odbyło się posiedzenie poselskiego klubu „Wyzwolenia“ (tugutowców) celem powzięcia ostatecznej uchwały w sprawie stosunku do klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Poseł Rataj wniósł, ażeby ze względu na wzmocnienie się reakcyi, **utrzymać jedność klubową z ludowcami.** Wniosek ten został uchwalony, jednakowoż 12 **posłów z klubu wystąpiło.** Za wnioskiem Rataja wypowiedziało się 22 posłów, którzy też pozostali w klubie. 23 posłów było nieobecnych.

Rozbieżność w większości sejmowej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). **Klub ludowców** oświadczył wczoraj przez usta posła Rataja, że jest **przeciwny wprowadzeniu senatu w Polsce.**

Wobec tego **większość sejmowa jest poniekąd zakwestyonowana.**

Komisya konstytucyjna Sejmu do dziś dnia wcale nie obraduje i sprawa konstytucyi nie posunęła się ani o krok naprzód.

Rady pracy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wnieśli posłowie socyalistyczni tow. Dr. **Marek** i **Żuławski** projekt ustawy o Radach pracy i urzędach pojednawczych.

Grupa plebiscytowa w Sejmie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj ukonstytuowała się grupa posłów z południowo-zachodnich powiatów Małopolski, ażeby kierować sprawą plebiscytu na Spiszu i Orawie. Zwrócono uwagę, że ministerstwo aprowizacyi bardzo źle zaopatruje powiaty żywiecki, nowotarski i nowosądecki, co może źle wpłynąć na akcyę plebiscytową.

Socyaliści polscy wobec polityki zagranicznej rządu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z powodu bezhołowia w ministerstwie spraw zagranicznych i wobec tego, że rząd odsuwa część sejmu od wpływu w sprawach polityki zagranicznej, klub polskich posłów socyalistycznych uchwalił przedłożyć w piątek w Sejmie wniosek nagły, domagający się zwołania komisyi spraw zagranicznych i przedstawienia na jej posiedzeniu przez rząd sprawozdania o polityce wschodniej.

Misya Sawinkowa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Sawinkow i Czajkowski na skutek rewelacyi posła Czapińskiego w „Robotniku“ (zobacz nasz dzisiejszy artykuł: „Odnowiciele Denikiniady“ przyp. Red.) czują, że stracili grunt pod nogami i dlatego zwrócili się do narodowej demokracyi. **Prasa narodowo-demokratyczna zamieszcza dziś artykuły przejrzyście atakujące Naczelnika państwa** za jego stanowisko w kwestyi wschodniej i żądające przyłączenia do Polski części Łotwy. Tem samem popiera prasa narodowo-demokratyczna program Sawinkowa, który polega na utorowaniu drogi do utworzenia wielkiej Rosyi federacyjnej przez zrażenie do Polski narodowości sąsiednich i uniemożliwienia im samodzielnego bytu.

Delegat łotewski o sojuszu z Polską

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski“ donosi: „Le Temps“ podaje oświadczenie delegata łotewskiego w Paryżu, p. Groswalda, o sytuacyi w Europie wschodniej. P. Groswald oświadczył, że kooperacya strategiczna polsko-łotewska nie jest wynikiem niespodzianej decyzyi, przeciwnie jest to owoc dojrzałych i poważnych układów. P. Groswald podkreślił, że Rosya i Niemcy imperyalistyczne są wrogami zarówno Łotwy jak Polski. Delegat łotewski ma nadzieję, że **układ polsko-łotewski jest zapowiedzią porozumienia wszystkich państw nadbałtyckich.**

Sowiecka propozycya pokojowa

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski" podaje: Potwierdza się fakt, że rosyjski rząd sowiecki nadesłał konkretną propozycyę pokojową.

Manifest Lenina

Stockholm. Powołując się na niezwykłe powodzenia armii bolszewickiej urzędowy organ rządu sowietów w Moskwie ogłasza manifest podpisany przez Lenina i twierdzący, że **w ciągu 20 lat światowa rewolucya zatryumfuje w Paryżu, Berlinie i Londynie.** Mimo to chce rząd sowietów oprzeć się na socyalistach-rewolucyonistach i przez **zniesienie terroru i kary śmierci** objawić dobrą wolę względem obcych mu żywiołów. **Wszystkie armie antybolszewickie są pokonane,** lecz grozi nowe niebezpieczeństwo przez powstawanie oddziałów ochotniczych, na których czele **generał Wrangel rozpoczął krucyatę przeciw bolszewizmowi.** Jednakże reakcyjny nastrój antybolszewików pozbawia przywódców tego ruchu wszelkiej podstawy.

Blokada Rosyi sowieckiej zniesiona

Kopenhaga. (WBK) Dzienniki duńskie donoszą, że dnia 16 bm. miał odejść do republiki sowietów rosyjskich pierwszy transport środków żywności i środków leczniczych, przeznaczonych przedewszystkiem dla znajdujących się w Rosyi obywateli angielskich, duńskich i szwedzkich. Repartycyą tych produktów pomiędzy obywateli wyżej wymienionych państw zajmie się pastor North. Jednocześnie handlowe sfery angielskie złożyły przedstawicielowi bolszewickiemu Litwinowowi oferty co do wysyłki szeregu produktów do użytku rządu sowietów. Kwestya uregulowania pieniężnego, wartości przesyłek, sposobu realizacyi i t. d. nie została jeszcze konkretnie załatwioną. W związku z powyższem donoszą nam, że Litwinow za zgodą Szwecyi zakupił dla bolszewików transport maszyn, chemikaliów i środków aptecznych.

Moskwa. (WBK) W związku z doniesieniami o zniesienie blokady w stosunku do Rosyi komunikują bolszewicy, że towary nadchodzące z krajów neutralnych i krajów ententy będą dostarczane na okrętach wprost do portów rosyjskich. Bolszewicki komunikat półurzędowy pisze, że główny udział w wymianie towarów weźmie Anglia, że przeto towary dostarczane będą przedewszystkiem na angielskich okrętach. Rząd sowietów — kończy komunikat — ma nadzieję, że podjęcie ruchu handlowego będzie wstępem do podjęcia stosunków dyplomatycznych.

(Polsce koalicya każe bić się z Rosyą bolszewicką, a sama ją we wszystko zaopatruje! Przyp. Red.).

—ooo—

Wskrzeszenie orderu „Virtuti militari" w rocznicę powstania styczniowego 1863 roku

Warszawa. Dziś 22 stycznia święcić będzie wojskowość polska łącznie z obchodem rocznicy powstania 63 r. uroczyście dzień wskrzeszenia orderu wojskowego „Virtuti Militari".

Naczelnik państwa i wódz naczelny weźmie udział w uroczystości i osobiście dokona odznaczenia członków powołanej przez niego kapituły tymczasowej orderu „Virtuti Militari".

Na uroczystość tę zostali zaproszeni przedstawiciele ciała dyplomatycznego i sprzymierzonych misyj wojskowych, marszałek sejmu i przedstawiciele sejmowej komisyi wojskowej, prezydent ministrów z członkami rządu, władz centralnych i duchownych, prezydyum miasta i przedstawiciele weteranów 63 r.

Uroczystość rozpocznie przegląd wojska na placu Saskim, poczem biskup polowy ks. Gall odprawi nabożeństwo w kościele garnizonowym. Początek o godz. 10-tej.

Wręczenie odznaczeń nastąpi po nabożeństwie. Podczas aktu dekorowania baterya armat polowych odda w Cytadeli salwy honorowe.

Uroczystość zakończy defilada przed naczelnikiem państwa i odznaczonymi.

Minister spraw wojskowych o godz. 1·30 (13 i pół) tego samego dnia przyjmie członków kapituły obiadem w sali assamblowej na Zamku. O godz. 5 popoł. odbędzie się w Belwederze pierwsze uroczyste posiedzenie kapituły pod przewodnictwem wodza naczelnego.

Holandya odmawia wydania Wilhelma

Rotterdam. Urzędownie zostało ogłoszone, że nota, żądająca wydania b. cesarza Wilhelma II, będzie ogłoszona wraz z tekstem odpowiedzi Holandyi. **Odpowiedź Holandyi brzmi odmownie.**

Paryż. (Havas). Francya wyśle do rządu niemieckiego notę, żądającą, aby ten ostatni poparł wobec Holandyi żądanie wydania Wilhelma.

Berlin. Kanclerz Bauer udzielił wczoraj wywiadu przedstawicielowi „United Press" i oświadczył temuż, co następuje:

Lud niemiecki jest stanowczo przeciwny wydaniu winowajców wojny jednostronnemu sądowi, złożonemu z dawnych ich wrogów. Po otrzymaniu urzędowego wezwania do wydania ich, rząd niemiecki zwróci się do odnośnych osób z zapytaniem, czy zgadzają się dobrowolnie stanąć przed sądem. Rząd niemiecki jest gotów w każdej chwili wydać winowajców wojny międzynarodowemu i bezstronnemu sądowi. Kanclerz jest przeświadczony, że **w Niemczech wybuchłaby wojna domowa,** gdyby koalicya wymusiła siłą wydanie jej winowajców wojennych.

—ooo—

Starcie pod Gniewkowem

Warszawa. (PAT). „Gazeta poranna" podaje o epizodzie w Gniewkowie następujące szczegóły: W przepisanym umowami terminie oddział polski odszedł w tyralierce ku stacyi gniewkowskiej. Ku swemu zdumieniu ujrzał na stacyi Niemców. Tyralierka się zatrzymała a jeden z sierżantów polskich podszedł ku Niemcom, aby porozumieć się z nimi i zażądać opuszczenia stacyi.

Gdy zbliżył się nieco ku oddziałowi niemieckiemu, Niemcy zaczęli strzelać z karabinów i dwu mitraliez. Sierżant padł trupem, w ostrzelanym przez Niemców oddziele naszym znaleźli się ranni. W takiej sytuacyi nasi podjęli natychmiast kontrakcyę. Tyraliera się wydłużyła i ruchem flankowym z obu stron ogarnęła przeciwnika. Batalion niemiecki znalazł się w niewoli polskiej. O zajściu całem zawiadomiono natychmiast władze polskie w kwaterze frontu i władze niemieckie w Toruniu, tudzież toruńskiego oficera łącznikowego, porucznika Donimirskiego. Zatarg nie przybrał znaczniejszych rozmiarów, potraktowano go jako incydent lokalny. Pułkownik Skrzyński uwolnił wziętych do niewoli, którzy pospiesznie wycofali się z Torunia.

Bandyci spowodowali katastrofę kolejową

Gdańsk. (PAT). Katastrofa kolejowa pod Piłą, której ofiarą padło 18 zabitych i kilkudziesięciu rannych, spowodowaną została przez bandę rabusiów, którzy rozkręcili szyny kolejowe, chcąc spowodować wykolejenie pociągu aby go ograbić.

—ooo—

Minister pracy przeciw delegatowi Gałeckiemu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Nowy minister pracy Pepłowski przedstawił redaktorowi „Nowin wieczornych" swój program, skarżąc się, że delegat generalny dr Gałecki nie uznaje ministerstwa pracy dla całej Małopolski.

Rządy p. Strońskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Robotnik" donosi, że nowy szef urzędu prasowego ministerstwa spraw zagranicznych prof. Stroński usunął dotychczas już 25 pracowników tego urzędu, a wprowadza tam w ich miejsce notorycznych narodowych demokratów i reakcyonistów, jak np. brata księdza Oraczewskiego.

Czas pracy urzędników

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Rada ministrów uchwaliła dla urzędników państwowych 7-godzinny dzień pracy i odrzuciła angielską sobotę.

Ministerstwo Milleranda

Paryż. (Havas). Nowy rząd francuski przedstawia się jak następuje:

Premier i minister spraw zagranicznych: **Millerand,**
min. sprawiedliwości: **L'Hopiteau,**
minister spraw wewnętrznych: **Honnorat,**
min. wojny: **Lefevre,**
min. marynarki: **Landry,**
min. handlu: **Isaac,**
min. rolnictwa: **Ricard,**
min. skarbu: **Marsal,**
min. kolonii: **Sarraut,**
min. robót publicznych: **Le Troue,**
min. oświaty: **Berard,**
min. pracy: **Jourdain,**
min. zdrowia i opieki społecznej: **Breton.**

Millerand rozwiązał ministerstwo odbudowy przemysłu i stworzył nowe ministerstwo zdrowia i opieki społecznej. Pierwsze posiedzenie Rady ministrów odbędzie się we czwartek i tegoż dnia nowe ministerstwo przedstawi się parlamentowi. Nowe ministerstwo zdeklaruje się jako **ministerstwo pracy.**

-ooo-

Minister Bartel o kolejnictwie

Lwów. Bawiący tu minister Bartel udzielił reprezentantom prasy wyjaśnień co do ograniczenia ruchu osobowego na kolejach. Jako powody podał: potrzebę niezwykłego oszczędzania węgla, chwilowo zaostrzoną skutkiem strejku na Górnym Śląsku; konieczność zdezinfekowania wozów. Jest wprawdzie w toku sprawa opalania lokomotyw ropą, lecz ropy nie można zbyt marnotrawić, gdyż jest ona „naszą najlepszą walutą dla zagranicy" (produkt małopolski!). Ruch towarowy nie uległ ograniczeniom, owszem wzmógł się znacznie. Minister szczyci się tem, że więcej wagonów śle do Poznańskiego, celem wywozu prowiantów, niżli jest tych materyałów. (Tymczasem braknie lokomotyw dla wywiezienia cukru z Ukrainy!). Sprawa taboru stoi nieźle. Rząd polski zakupił 150 lokomotyw w Ameryce. 12 parowozów jest już w Gdańsku. Założy się nowe fabryki maszyn i rozszerzy fabryki w Sanoku, Krakowie (Zieleniewskiego) i w Ostrowie (w Poznańskiem). Minister stwierdza, że wydatność w warsztatach wzrosła w porównaniu z 2 półroczem ubiegłem o 50 do 60 procent.

Nasz felieton

Zamieściliśmy w poprzednim tygodniu w felietonie „Naprzodu" dwie nowele głośnego dziś na cały świat powieściopisarza **Henryka Barbusse,** który wsławił się szeroko swą powieścią wojenną „Ogień", przetłómaczoną bezzwłocznie na wszystkie języki. Wydrukowaliśmy również w naszym felietonie przed kilku dniami sylwetkę duchową tego niezwykłego pisarza.

Henryk Barbusse jest socyalistą. Utworzył on niedawno grupę inteligencyi socyalistycznej pod nazwą **„Clarte",** na czele której stoi on obok sędziwego Anatola France, a której zadaniem jest uświadomić inteligencyi rolę społeczną, jaką jej odegrać wypada w stosunkach przez wojnę wytworzonych. Grupa ta wydaje pismo tygodniowe pod tymsamym tytułem. U nas dzieło Barbusse'a podjął pisarz takiej miary, jak Stefan Żeromski. Grupa Barbusse'a przyjęła nazwę od najnowszej powieści tego autora. Powieść tę, dotąd jeszcze na język polski nie przełożoną postanowiliśmy przyswoić naszym czytelnikom.

Od jutra zaczniemy tedy drukować w felietonie „Naprzodu" w staranym przekładzie polskim

powieść

„JASNOŚĆ"

przez HENRYKA BARBUSSE

która obecnie jest najsensacyjniejszą nowością literacką w Europie i w świecie całym. Tytuł jej w oryginale brzmi **„Clarte".**

Spodziewamy się, że ta niepowszednia powieść, która obecnie we Francyi ma ze wszystkich największą poczytność, a również i w innych krajach olbrzymie powodzenie, zainteresuje żywo naszych czytelników.

Redakcya „Naprzodu".

W rocznicę inwazyi czeskiej

Cieszyn, 20 stycznia.

Zbliża się rocznica złowroga.

Dnia 23 stycznia 1919 r. geografia polityczna ziem polskich zbogaciła się o nowe pojęcie: o pojęcie **zaboru czeskiego.**

Łamiąc dobrowolnie zawartą umowę tymczasową z 5 listopada, łamiąc pokojowe obietnice swych przedstawicieli paryskich, Czesi w sile ośmiu tysięcy żołnierzy pod dowództwem osławionego Sznejdarka napadli na Śląsk Cieszyński. Bezpośrednim powodem tej zdradzieckiej napaści była okoliczność, że 26 stycznia miały się odbyć wybory do sejmu polskiego, których wynik byłby przed całym światem obnażył nicość pretensyi czeskich do tego odwiecznie polskiego kraju. Głębszą przyczyną był szczegółowo opracowany plan ubezwładnienia Polski, z którym się nosili czescy mężowie stanu, a który się przejawiał w opanowaniu Rusi węgierskiej, w agitacyi antypolskiej na Łemkowszczyźnie, w zapuszczaniu korzeni w Galicyi wschodniej, w zajęciu Spisza i Orawy, w pretensyach do Podhala i do Śląska opolskiego. W całokształt tego planu wchodziło także zajęcie doliny Olzy z Boguminem i Cieszynem, jako ogniwa łączącego Śląsk opolski ze Słowaczyzną, tudzież zabranie Polsce karwińskiego zagłębia węglowego, nie dlatego, żeby Czechom było potrzebne, tylko właśnie dlatego, że jest niezbędne dla rozwinięcia w Polsce samodzielnego przemysłu.

Polska załoga na Śląsku Cieszyńskim pod dowództwem pułkownika (obecnie generała) Latinika wynosiła zaledwie 1.500 ludzi. Przewaga Czechów była więc wprost przygniatająca. Opór stał się jednak możliwym dzięki towarzyszom naszym, górnikom karwińskim, którzy tłumnie chwycili za broń i bili się mężnie, chociaż Czesi jako „cywilom" grozili im wieszaniem. Pomimo to na obronę Bogumina i Frysztatu nie starczyło sił. 26 stycznia bito się już powyżej Frysztatu, pod Stonawą i Kończycami. Kapitan Cezary Heller dostał się ciężko ranny do niewoli; Czesi go kolbami dobili. Taka wogóle była normalna ich metoda traktowania jeńców. Swoją drogą powiodło im się owego dnia; nazajutrz wkroczyli do Cieszyna, gdzie doszczętnie zrabowali sklep jubilerski Pfeifera oraz różne inne sklepy, tudzież szereg mieszkań prywatnych. Tymczasem inny oddział czeski wkroczył na Śląsk od południa przez przełęcz jabłonkowską. Ci Czesi zajęli Jabłonków i Nawsie, gdzie zrabowali dom pastora, znienawidzonego przez nich za polski patryotyzm. Dotarli aż do Bystrzycy; robotnicy hut trzynieckich chwycili za broń i zmusili ich do odwrotu. Latinik tymczasem, otrzymawszy nieco posiłków, zatrzymał się nad Wisłą i wydał Czechom zwycięską bitwę pod Skoczowem. Pod koniec tej bitwy zjawili się u Latinika czescy parlamentaryusze i prosili o zawieszenie broni.

Wiemy wszyscy, co dalej było. Dzielnie się bił Latinik, dzielnie go wspomagali górnicy karwińscy i hutnicy z Trzyńca. Ale przedstawicielem polskim w Paryżu był Roman Dmowski. Podpisano nieszczęsną umowę z 3 lutego, którą Czesi od pierwszego dnia łamali. Wprawdzie energiczny generał francuski Nissel, przysłany do Cieszyna z Warszawy, groźbą gniewu mocarstw zniewolił Czechów do ustąpienia z Cieszyna, Frysztatu i Jabłonkowa; ale tuż na zachód od tych miast zaczyna się zabór czeski. W nagrodę złamania umowy Czesi otrzymali całe zagłębie węglowe. Rozzuchwaliło ich to, i odtąd na karki nieszczęśliwych Polaków pod zaborem czeskim spadają nieustanne bezprawia i gwałty. Gdy niegdyś Rosyanie w Królestwie zamykali do kozy za czytanie nielegalnych gazet polskich, to Czesi biorą do kozy za czytanie polskich gazet wogóle, a stosują tę praktykę nawet do dzieci.

Obecnie ma się rozpocząć nowy okres. Na 25 stycznia zapowiedziany jest przyjazd międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej, wyposażonej w nader szerokie pełnomocnictwa.

Zobaczymy, co nam ta nowa komisya przyniesie. **Wład. G.**

Odnowiciele Denikinady

Czego chcą od Polski i co Polsce „obiecują" Sawinkow i Czajkowski

Jak już donosiliśmy w depeszach, poseł tow. Czapiński rozmawiał z przybyłymi do Warszawy dwoma delegatami lewicy denikinowskiej. Treść rozmowy poprzedza w „Robotniku" tow. Czapiński krótką charakterystyką obu przybyłych.

„Sawinkow — były wybitny działacz partyi eserów i jej organizacyi bojowej; autor paru powieści; potem minister w gabinecie Kiereńskiego; potem — organizator przeróżnych spisków antybolszewickich i reprezentant zagraniczny Denikina, co prawda nieco frondujący.

Czajkowski — to stary rosyjski rewolucyonista, teoretyczny anarchista; patryarcha z długą siwą brodą. Obecnie jest „socyalistą-ludowcem". Sawinkow zaś, według własnych jego słów, tkwi gdzieś pomiędzy prawicą s.-r. a soc.-ludowcami".

Poseł Czapiński zwrócił się do Sawinkowa z zapytaniem, na czem buduje on swe nadzieje wszczęcia jakiejś nowej akcyi antybolszewickiej, skoro Denikin został doszczętnie rozbity?

W odpowiedzi usłyszał wywód, iż Denikina zgubiła błędna, obszarnicza polityka, że rozbiły go na tyłach wojska „zielone" — luźni partyzanci, oparci o chłopstwo, a tworzący czynnik rozstrzygający w walce „białych" z „czerwonymi". Sawinkow marzy o bezwzględnem pozyskaniu chłopów, którym bolszewicy nie mogą przyznać na własność gruntów, a reakcyjni denikinowcy nie chcą.

Na uwagę, że przecież bolszewicy prowadzą sami politykę ochrony chłopa — Sawinkow wytyka jako moment, zrażający do nich chłopów, ich rekwizycye na rzecz wojska i miast, na co słusznie zwraca mu tow. Cz. uwagę, że gdyby się stworzyła jakaś nowa siła antybolszewicka inną drogą, nie mogłaby uzyskiwać żywności.

A dalej podniósł tow. Czapiński, iż twierdzenia Sawinkowa mogą w dyskusyi mieć za sobą nawet racyę logiczną, z czego wszakże nie wynika, iż interes klasowy i przekonania reakcyjne grup, tworzących rdzeń denikinady nie wywołają w życiu — zamknięcia oczu na te konieczności logiczne...

Ciekawem jest, jaką rolę przeznacza Sawinkow w swoich planach zreformowanej denikinady — Polsce i innym krajom, dziś wolnym z pod jarzma rosyjskiego. Oprócz chłopów bowiem rosyjskich, mają tworzyć podstawę tego nowego ruchu i narodowości, które wchodziły dawniej w skład Rosyi...

To znaczy i Polska? — pyta tow. Czapiński? Dyalog przytaczamy z drobniejszemi opuszczeniami dosłownie tak, jak go zanotował nasz rozmówca:

— Oczywiście (!!) Ale Polska i Finlandya są i pozostaną państwami niepodległemi. Byłoby szaleństwem nie uznawać niepodległości Polski. Widzę, że Polska poczyniła w ciągu ostatniego roku ogromne postępy. Wysoko stawiam ditność armii polskiej. Ogromnie cenię waszego Naczelnika państwa. Sądzę jednak, że obok Polski i Finlandyi winny wziąć udział także inne narodowości.

— Jakie? I w jakim charakterze? Czy już nie w charakterze państw niezależnych?

— Mam na myśli Litwę, Białoruś, Ukrainę, Łotwę, Estonię, Azerbejdżan itd. Te państwa **powinny (!) połączyć się z Rosyą** związkiem fede-

LUDWIK PIRANDELLI

Dureń

NOWELA SYCYLIJSKA

(Z włoskiego przełożyła Franciszka Haeckerowa).

(Dokończenie).

Paroni, przestraszony, z dłońmi wzniesionemi przed twarzą, usiłował uchylić się z przed wymierzonej lufy, krzycząc:

— Zwaryowałeś?... Łukaszu... zwaryowałeś?...

— Nie rusz się! — rozkazał Łukasz Fazio. — Czym zwaryował, he?... wydaję ci się waryatem, ja? A tyś coś robił przez trzy godziny? Nie wrzeszczałeś to w kawiarni, że biedny Pulino był durniem dlatego, iż zanim się powiesił nie pojechał do Rzymu zabić Mazzariniego?

Leopold Paroni spróbował buntować się:

— Ależ to różnica, mój Boże! Ja nie jestem Mazzarini!

— Różnica? — zawołał Fazio, trzymając Paroniego wciąż na celu. — Jaka różnica między tobą a Mazzarinim, chciałbyś, żeby istniała dla kogoś takiego, jak ja lub jak Pulino, kogo zgoła nic nie obchodzi wasze życie, ani wszystkie wasze błazeństwa. Zabić ciebie czy kogo innego, pierwszego lepszego, kto mi wejdzie w drogę, to dla nas wszystko jedno! Aa, jesteśmy durniami wedle ciebie, jeżeli nie służymy za narzędzie ostatniej nienawiści twojej lub czyjej innej, waszym współzawodnictwom i waszemu komedyactwu? A więc: nie chcę być durniem, jak Pulino i zabiję cię.

— Zlituj się... Łukaszu... co czynisz?... Ależ dlaczego?... Byłem ci zawsze przyjacielem!... — jął go zaklinać Paroni, przeginając się w bok, aby się uchylić przed lufą rewolweru. — Zlituj się!

Istotnie, w oczach Fazio zadrgało szaleństwo pokusy pociągnięcia za cyngiel rewolweru.

— Ejże — odrzekł ze zwykłym sobie uśmiechem zimnego szyderstwa na wargach. — Skoro ktoś nie umie coś więcej, jak odebrać sobie życie... Błaźnie! Stój spokojnie; nie zabiję cię. Jako prawy republikanin, jesteś naturalnie wolnomyślicielem, no? ateistą! Zapewne... jeśli nie, nie mógłbyś był nazwać Pulina durniem. Teraz myślisz, że nie zabiję cię, gdyż spodziewam się szczęśliwości i nagrody na tamtym świecie... Nie, rozumiesz? Byłaby to dla mnie rzecz najokrutniejsza i najstraszniejsza, gdybym wierzył, że muszę gdzieś ponieść ze sobą to brzemię doświadczeń, jakie dane mi było poczynić w tych dwudziestu sześciu latach życia. Nie wierzę w nic! A jednak cię nie zabiję. Nie sądzę, że przeto będę durniem, jeśli cię nie zabiję. Lituję się nad tobą, nad twojem błazeństwem, oto wszystko. Patrzę na ciebie z odległości i wydajesz mi się małym i dziecinnym, nieborakiem opuszczonym, zarozumialcem i błaznem... Ale twoje błazeństwo chcę opatentować.

— Jak? — zapytał Paroni, przykładając dłoń do ucha, gdyż w ogłuszeniu, w jakie popadł, nie dosłyszał ostatniego słowa.

— O-pa-ten-to-wać — sylabizował Fazio. — Jestto moje prawo, które mi przypada z mego położenia, a przeciw któremu nie możesz się zbuntować. Siadaj i pisz.

Wskazał mu rewolwerem biurko, a raczej lufą, skierowaną w jego pierś zmusił go usiąść za niem.

— Co... co chcesz, żebym napisał? — bełkotał Paroni unicestwiony.

— To, co ci podyktuję. Teraz spokorniałeś; ale jutro, gdy się dowiesz, żem sobie odebrał życie, znowu łeb podniesiesz, znam cię; i w kawiarni będziesz wrzeszczał, że i ja byłem durniem. Chcę pomścić Pulina. Pisz więc... Tak, tak, dobrze. Dwa słowa. Deklaracyjka. „Ja niżej podpisany żałuję..." Ach, nie, do krocset! pisz rozumiesz? Tylko pod tym warunkiem oszczędzę twoje życie! Albo napiszesz, albo cię zabiję! „...żałuję, żem dziś wieczorem w kawiarni wobec przyjaciół nazwał Pulina durniem dlatego, iż przed odebraniem sobie życia nie pojechał do Rzymu zabić Mazzariniego..." To czysta prawda: niema tu ani jednego słowa dodanego. A nawet opuszczam, że byłbyś mu zapłacił koszta podróży. Napisałeś? Pisz dalej: „Łukasz Fazio, zanim sobie odebrał życie, przyszedł do mnie..." Chcesz tu napisać: uzbrojony w rewolwer? Niech będzie, pisz: „...uzbrojony w rewolwer..." I tak nie zapłacę kary za niedozwolone noszenie broni. A więc: „Łukasz Fazio przyszedł do mnie uzbrojony w rewolwer..." napisałeś? „...i powiedział mi, że w konsekwencyi także i on, aby go durniem nie nazwał Mazzarini lub ktokolwiek inny, powinienby mnie zabić jak psa..." Napisałeś: „jak psa"? Dobrze. Od nowego wiersza: „Mógł to uczynić, a nie uczynił. Z tego powodu oświadczam, że prawdziwym durniem jestem ja..."

Paroniemu w tem miejscu krew uderzyła do głowy, odsunął gniewnie papier i odchylił się w tył protestując:

— To już...

— „Że prawdziwym durniem jestem ja" — powtórzył zimno, niewzruszenie Łukasz Fazio.— Godność twoja jest w mniejszem niebezpieczeństwie, mój kochany, jeżeli patrzeć będziesz na papier, na którym piszesz, a nie na tę broń, która jest nad tobą. Napisałeś? Teraz podpisz.

Kazał sobie podać papier, odczytał go uważnie i rzekł:

— Dobrze. Znajdą to przy mnie jutro.

Złożył papier w czworo i schował do kieszeni.

— Pociesz się, Leopoldzie, myślą, że ja idę teraz uczynić pewną rzecz odrobinkę trudniejszą od tej, którą tyś co dopiero uczynił. Dobranoc.

racyjnym. I rosyjska Rzeczpospolita federacyjna wspólnemi siłami niech poprowadzi skuteczną walkę z bolszewikami.

— Ale to są państwa przeważnie niepodległe!

— To sprawy nie rozstrzyga. W naszym i w ich interesie jest połączenie się w jednej federacyi. Trzeba pamiętać zresztą, że nie jest w interesie ani Polski ani wspomnianych narodowości — odrzucanie zbyt dalekie Rosyi na wschód, zwłaszcza od morza. Coby bowiem wyszło z tego, gdyby Rosyę, korzystając z chwili krytycznej, obcięło się aż do rozmiarów b. państwa moskiewskiego? Rosya by musiała walczyć, walczyć o swe istnienie! Przypuśćmy, iż te narodowości razem wynoszą 70 milionów. W każdym razie pozostanie jeszcze 100 milionów Wielkorosyan, i ci podejmą walkę. Teraz jest dla Rosyi sytuacya trudna, zgoda. Ale czy na zawsze to pozostanie takiem samem? Co znaczą w historyi narodu 2—3 lata? Jedną chwilę!

Rozumiemy, że ofiary i z naszej strony być muszą... Ale jedno mogę powiedzieć: na granice Polski z r. 1772 nie zgodzimy się nigdy! Raczej będziemy walczyli z Polską. Sam jestem polonofilem, ale na takie granice i ja się nie zgodzę! Powtarzam — nie radzę zbyt daleko granic na wschód przesuwać.

— Zostawmy teraz tę sprawę na uboczu. Z kim jednak Polska ma zawierać sojusz? Rosya cała w rękach bolszewików. Denikin unicestwiony. Zresztą panowie jesteście jego przeciwnikami. Kogóż panowie reprezentujecie? Jeśli bowiem chodzi o liberalną myśl rosyjską, o kadetów, to ci są imperyalistami!

— Tak, ale o kadetach niema mowy. Poszli na prawo, są monarchistami, zresztą nie mają wpływów. Za nimi stoją partye: s.-r...

— Ale część s.-r. teraz idzie z bolszewikami.

— Tak, to lewica i po części centrum. Wolski zresztą został wyrzucony z partyi, Czernow zaś próbuje nawiązać jakieś stosunki z bolszewikami. Zato prawica s.-r. (Awxsentjew, Fundamiński) idzie z nami. Pozatem idzie partya plechanowców „Jedinstwo“.

— Ale to całkiem drobna formacya. Kto stoi na jej czele?

— Aleksinskij. Pozatem idą ludowi socyaliści i — liczne warstwy radykalno-republikańskie (?). Dziś stare miary partyjne nie mają znaczenia...

W konkluzyi tow. Czapiński podkreśla, że pomimo iż za Sawinkowem stoją jeno nic nie znaczące grupki, z któremi wogóle sojusz byłby bezprzedmiotowym, neodenikinada ta kwestyonuje niepodległość narodów „kresowych“, a Polskę próbuje zastraszyć. Neodenikinowcy, nie mogąc niczego wskórać we Francyi lub Anglii, przyjechali próbować szczęścia w Warszawie...

Niektóre wywody Sawinkowa przypominają niety.ko znane naszym czytelnikom uwagi Burcewa z jego „La cause commune“, ale na punkcie wiary, że Polska mogłaby zająć się odbudową Rosyi (!), wiążą się nawet z wczorajszymi naszymi cytatami ze „Sławianskiej Zari“.

Przybyły razem z Sawinkowem Czajkowski miał, jak podaje prasa warszawska, w rozmowie z żydowskim „Haintem“, oświadczyć zupełnie wyraźnie: „Jesteśmy **za federacyjną** Rosyą, w której uczestniczyć będą wszystkie kraje kresowe, **nie wyłączając Polski**, która, rozumie się, będzie musiała grać większą rolę, niż inne kraje“...

Wynikałoby z tego, że obaj ci delegaci nawet nie zgodzili się pomiędzy sobą na jedno co do losów Polski, która ma odbudowywać... zjednoczoną Rosyę!

Tylko, że co się tyczy losów Polski, nikt się o ich zdanie pytać nie będzie!

KRONIKA

Kraków, 22 stycznia.

Krakowska Rada aprowizacyjna

Na posiedzeniu miejskiej przybocznej Rady aprowizacyjnej z 20 stycznia obradowano nad sprawą cennika na mięso. Po dłuższej dyskusyi przyjęto większością głosów przeciw głosom socyalistów podwyższony cennik mięsa a mianowicie za wołowinę 28 K 1 kg, za cielęcinę 26 K 1 kg, za wieprzowinę 30 K 1 kg. Dokładka z wyłączeniem kości płaskich nie może przenosić 25%. Odrzucono podwyżkę cen wędlin i tłuszczów. Na wypadek, gdyby rzeźnicy krakowscy nie zastosowali się do powyższego cennika, magistrat ma wprowadzić taryfę maksymalną przy zastosowaniu powyższych cen. Dalej postanowiono zwrócić się do rządu, aby wprowadził jednolitą taryfę maksymalną na żywe bydło w całem państwie.

W dyskusyi podnoszono cały szereg zarzutów przeciw gospodarce „Dobytku“, który za pośrednictwem różnych stolarzy, aptekarzy i adwokatów wykupuje bydło dla wojskowości, która płaci tym pośrednikom wysokie ceny, tak że ci pośrednicy kosztują krakowskie D. O. G. kilka milionów koron miesięcznie. Interwencye przeciw tym nadużyciom w ministerstwach spraw wojskowych i aprowizacyi nie odniosły skutku, bo wpływy uboczne powodować miały że ministerstwa te mimo odmiennych przyrzeczeń odnowiły kontrakty z tymi wyzyskiwaczami skarbu polskiego.

Następnie w myśl wniosku Związku piekarzy krakowskich ustanowiono jako maksymalną cenę pozakontyngentowy z 80% wymiału mąki żytniej 15 K za 1 kg chleba, a za pszenny z 60% wymiału 17 K za 1 kg chleba. Zakazano wypieku białych bułek wogóle i wezwano magistrat, aby przestrzegał z całą bezwzględnością zakazu sprzedaży chleba w sklepikach.

Wkońcu ref. magistratu p. Latacz zawiadomił Radę Aprowizacyjną, że Prokuratorya krakowska zarządziła konfiskatę zakwestyonowanych wędlin i tłuszczów podczas przeprowadzonych onegdaj rewizyj w składach i piwnicach u krakowskich masarzy, a wędliny te i tłuszcze zostaną rozsprzedane po maksymalnych cenach między ubogą ludność miasta, a częściowo zostaną obdzielone niemi konsumy krakowskie do rozsprzedaży między swoich członków.

Napad rabunkowy na tajny kantor wymiany

Jak już donosiliśmy, we wtorek wieczór na tajny kantor wymiany, mieszczący się przy ul. Krakowskiej 13 na Kazimierzu, napadło **kilku bandytów, którzy zabili syna właściciela kantoru Jakóba Grünfelda.**

Wedle przeprowadzonego śledztwa przez policyę krakowską, napadu dokonano wśród następujących okoliczności:

Woźniczkowa, która niedawno sprzedała sklepik, pragnęła wymienić banknot 10-tysięczny na drobne i udała się do Reginy Okręt, by jej poradziła „wekslarza“. któryby to uczynił. Okrętowa zaprowadziła ją do Grünfeldów. Ponieważ Grünfeldowie chcieli za wymianę banknotu 200 kor., wyszły obydwie kobiety na ulicę Krakowską celem poszukania innego „wekslarza“. Gdy inni żądali większego jeszcze procentu, wróciły obie do Grünfeldów. Zastały tam **żołnierza nieznanego nazwiska**, zmieniającego marki na korony. Żołnierz ciekawie przypatrywał się banknotowi Woźniczkowej i wychodząc rzucił słowa: „U nas jest tego dosyć“. Żołnierz ten był w czarnym płaszczu, jednak według zeznań Woźniczkowej miał na sobie płaszcz polowy z wypustką czerwoną.

Po wyjściu **żołnierza** odszedł do drugiego pokoju Grünfeld po pieniądze i przyniósł je po chwili, wręczając Woźniczkowej, aby przeliczyła! Woźniczkowa stojąc tyłem do drzwi, poczęła liczyć drobne. Wtedy **wpadło do kuchenki dwóch drabów w mundurach**, jednak bez pasów, wołając: **„ręce do góry!“** Za nimi **wpadł trzeci i począł strzelać**. Woźniczkowa przestraszona schowała się pod stół, a Okrętowa wybiegła do drugiego pokoju i otworzywszy okno, chciała przez nie wyskoczyć. Woźniczkowa w czasie tym zaczęła wołać o ratunek. Jeden z bandytów uspokajał ją, mówiąc: „Wy nas nic nie obchodzicie!“ W tej chwili padł strzał i podziurawił plik marek, leżących na stole.

Bandyci zabrawszy pieniądze, zaczęli uciekać. Wtedy Jakób Grünfeld postąpił za nimi. **Padł strzał i kula ugodziła Jakóba w prawą skroń.** Runął zabity na ziemię w sieni przed kuchnią. Stary Grünfeld schował się za piecem i przez to wyszedł cało.

Po napadzie tłum ludzi, zwabiony strzałami, stanął przed wejściem do miejsca zbrodni. Syn restauratora Thorn strzelił kilka razy w powietrze, widząc uciekających bandytów. Nie mógł jednak strzelać do nich, gdyż tłum zaległ podwórzec, bał się więc zranić niewinnych.

Po zajściu Woźniczkowa zabrała swoje pieniądze, a przez pomyłkę także i przestrzelone marki i wyszła z mieszkania Grünfeldów. Wtedy tłum rzucił się na nią i kazał Woźniczkową aresztować.

Thorn zeznał, że kilka minut przed napadem widział jakiegoś osobnika, kręcącego się koło okien Grünfeldów. Podał on dokładny jego rysopis. Woźniczkową przesłuchano i wypuszczono na wolność, jako niewinnego świadka całego zajścia.

Wczoraj o godz. 11 rano odbyła się komisya sądowo-lekarska na miejscu popełnionej zbrodni. Brali w niej udział: prokurator Sozański, sędzia Droździkowski, lekarz sądowy dr Kwiatkowski, z ramienia zaś policyi jako prowadzący śledztwo: radca policyi dr Szczepański, st. kom. Gebhardt i oficyał Kantor. Stwierdzono, że Jakób Grünfeld został ugodzony śmiertelnie kulą z brauninga. Wczoraj wieczorem urządziła policya obławę we wszystkich spelunkach i podejrzanych domach w całym Krakowie, celem wyśledzenia sprawców napadu rabunkowego. Aresztowano kilku podejrzanych osobników, których przesłuchiwano przez całą noc „pod Telegrafem“. Czy między aresztowanymi znajdują się sprawcy napadu, śledztwo wykaże, które prowadzone jest w tajemnicy, by nie spłoszyć winnych.

Dziś, we czwartek, odbędzie się sekcya zwłok zamordowanego Jakóba Grünfelda.

Z okazyi odbierania z rąk Niemców terytoryów przyznanych Polsce traktatem wersalskim, jakoteż w przeddzień rocznicy powstania styczniowego, którą wojskowość dziś obchodzić będzie wskrzeszeniem dawnego polskiego orderu „Virtuti militari“, odbył się wczoraj wieczorem pochód muzyk wojskowych przez ulice Krakowa. Muzyki, grając marsze przy blasku pochodni niesionych przez żołnierzy, przeciągały ulicami miasta. Towarzyły im tłumy gawiedzi. Dziś rano ma się odbyć uroczyste dziękczynne nabożeństwo dla garnizonu krakowskiego w kościele św. Piotra, poczem w Kasynie oficerskiem urządzony będzie okolicznościowy poranek. Wszystkie gmachy wojskowe przybrane są chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

Podwyżka płac kolejarzy. Minister kolei telegramem okólnym powiadomił wszystkich pracowników kolejowych, że w najbliższym czasie, po udzieleniu kredytu przez Sejm, przyznane będą im, z ważnością od 1 stycznia, dodatki drożyźniane w wysokości przy poborach wszystkich do 1000 mk — 55 proc. samotnym, 75 proc. — żonatym z jednem dzieckiem, 85 proc. — z dwojgiem dzieci, 95 proc. — z trojgiem dzieci, 100 proc. z conajmniej czworgiem dzieci.

Przy poborach zaś ponad tysiąc marek miesięcznie, w tych samych klasach — 50, 70, 80 i 100 proc. Robotnicy tymczasowi będą uwzględnieni przy dodatkach, o ile pracują dłużej ponad 3 miesiące.

Wezwanie plebiscytowe do Górnoślązaków. Na polecenie Komisaryatu Rad Ludowych Górnego Śląska wzywa się niniejszem wszystkich Polaków, pochodzących z Górnego Śląska, uprawnionych do głosowania plebiscytowego tamże, a przebywających obecnie w Małopolsce, aby **bezwłocznie podali swoje adresy** wraz z datą i miejscem urodzenia, względnie gminą przynależności, do wiadomości sekretaryatu Towarzystwa obrony Kresów zachodnich, Krzysztofory III p.

Do głosowania plebiscytowego uprawnieni są wszyscy Górnoślązacy, obu płci, którzy do 1. stycznia br. ukończyli 20 rok życia.

Kto skradł wagon jęczmienia? Gmina miasta Krakowa otrzymała zawiadomienie, że nadszedł dla miasta wagon jęczmienia o pojemności 16 tysięcy kilogramów. Wskutek tego zawiadomienia ze strony kolei udały się organa magistratu na dworzec kolejowy, aby wyładować jęczmień, wagonu tego jednak nie zastały! Poczynione przez wojskową straż kolejową dochodzenia wykazały, że jęczmień ten odebrał p. Stanisław Nosek, szef sekcyi ministerstwa dla handlu i przemysłu w Krakowie. Przesłuchany na fakt zabrania jęczmienia p. Nosek zeznał, że jęczmień ten zakupił od Judy Perlbergera z Proszowic, którego władze odnaleźć nie mogą, jako nieznanego zupełnie w Proszowicach osobnika. Takie to stosunki panują na naszych kolejach.

Poranek w rocznicę powstania styczniowego wraz z przedstawieniem amatorskiem urządzony staraniem krakowskiego Koła Związku Kół młodzieży polskiej im. pułk. Berka Joselowicza i Związku polsk. młodz. akademickiej „Żagiew“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dn. 25 stycznia 1920 roku o godz. 11-ej przed południem w sali „Czytelni Towarzyskiej“ (Rynek gł. l. 39 II p.).

ZE SPRAW GMINNYCH. Na wtorkowem posiedzeniu komisyi gruntowej, przeciw głosom socyalistów postanowiono sprzedać grunta poforteczne położone u wylotu ul. Karmelickiej p. Czaplińskiemu po 350 K za sążeń, jakkolwiek referent magistratu udowodnił, że grunta te kosztują gminę wraz z inwestycyami ponad 500 K za sążeń. W ten oto sposób, krakowska klika magistracka robi prezenta swoim ludziom...

Poranek Beethovena „Fidelio“ odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Tow. Lekarskiego.

Prelegentem będzie Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej: Wanda Hendrichówna, Adam Ludwig, Marya Karpińska, Jan Pawlikowski. Poranek zapowiada się świetnie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

Z teatru „Bagatela“ komunikują: Dzisiejszy wieczór w „Bagateli“ wypełni głośna komedya salonowa Lothara Schmidta pt. **„Tylko sen“.** Interesująca ze wszech miar sztuka — ciesząca się obecnie takiem powodzeniem na scenach stołecznych — zaciekawi bezwątpienia i naszą publiczność, która pozna autora nowego w najwybitniejszym jego utworze. Wykonanie komedyi będzie — rzecz naturalna — stało na wysokości zadania, a piękna wystawa dopełni całości. „Tylko sen“ powtórzone będzie jutro tj. w piątek a następnie w sobotę wieczorem. Baśń dla dzieci i młodzieży pt.: „Trutnie“ wypełni sobotnią popołudniówkę w „Bagateli“. Bilety przy kasie. Ceny zniżone.

Wystawa obrabiarek i urządzeń warsztatowych wyrobu krajowego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała wiadomość, iż staraniem Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców metalowych Królestwa Polskiego odbędzie się w Warszawie między 15. marca a 1 maja 1920 pokaz obrabiarek i urządzeń warsztatowych wyrobu krajowego. Miejscem pokazu będzie laboratoryum obróbki metali Politechniki warszawskiej. Do wystawy dopuszczone będą polskie obrabiarki do metali i drzewa, narzędzie robocze i miernicze, masowo wyrabiane części maszynowe jak śruby, nity, podkładki, klapki itp., urządzenia warsztatowe oraz przyrządy pomocnicze.

Bliższych wyjaśnień udziela Stowarzyszenie przemysłowców metalowych w Warszawie, Chmielna 2.

„Hiszpanka“ szerzy się w Krakowie w zastraszający sposób. Codziennie w kilkudziesięciu wypadkach wzywane jest pogotowie ratunkowe do przewożenia chorych na tę przykrą chorobę.

Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“. W mieście naszem dawał się dotkliwie odczuwać brak czysto męskiego zespołu, gdyż istniejące przed wybuchem wojny towarzystwa śpiewackie przeważnie zawiesiły swą działalność (Lutnia, Chór akademicki), inne zaś później powstałe chóry mięszane mają swe odrębne cele (Towarzystwo operowe, Chór oratoryjny itp.). W odczuciu tego braku postanowiło — za inicyatywą p. Stefana Młodzika — grono miłośników pieśni polskiej stworzyć nowy męski zespół śpiewacki i zdołało w krótkim czasie skupić przeszło 50 wybitnych krakowskich śpiewaków. Konstytuujące walne zgromadzenie przyjęło nazwę: Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ i wybrało jednogłośnie prezesem Radcę Maryana Fontanę, założyciela i wieloletniego prezesa lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Echa“, a dyrygentami pp. dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i Antoniego Isakowicza. Próby z utworów, które będą wykonane na inauguracyjnym koncercie w dniu 20 marca br., odbywają się trzy razy tygodniowo w lokalu użyczonym „Echu“ bezinteresownie przez tut. Towarzystwo muzyczne (Pałac Spiski II. p.). Na kwiecień br. jest w planie wspólny koncert lwowskiego i krakowskiego „Echa“. Nadto rozpisze „Echo“ w połowie br. konkurs na najlepsze utwory chóralne i w tym celu opodatkowali się dobrowolnie wszyscy Echiści. Nadmieniamy wkońcu, że w myśl zasad przyjętych przez założycieli ma być wszelka praca w „Echu“ bezinteresowną, liczba członków chóru ograniczoną, a utwory mają być z reguły wystudyowane na pamięć.

Usiłowane otrucie. Wczoraj wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe do 60-letniego N. Rosenberga, zamieszkałego przy ulicy Wrzesińskiej, który w zamiarze samobójczym wypił większą ilość olejku anyżowego. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala.

Tajemnicza śmierć. Wczoraj rano zawezwano lekarza pogotowia na ul. św. Jana l. 3, gdzie leżał w agonii Jan Karasiński. Pogotowie przewiozło go do szpitala. Mimo usilnych zabiegów, celem przywrócenia Karasińskiego do życia, zmarł on po kilku minutach. Zachodzi wypadek otrucia. Ciało przewieziono do Zakładu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcya zwłok, celem ustalenia przyczyny śmierci.

Zaginęły dzieci. Do policyi krakowskiej doniesiono, że 15 b. m. wyszła z domu 9-letnia Irena Pamuła w towarzystwie drugiej dziewczynki i dotąd nie wróciła. Irenka pochodzi z Dąbia, jest szczupła, mizerna, włosy blond. — Z Rzeszowa doniesiono do policyi krakowskiej, że przed tygodniem opuściło dom, bez wiedzy rodziny, dwóch braci 14-letni Stefan i 16-letni Otto Czajkowie. Pozostawili oni listy, w których piszą, że jadą do Krakowa, celem wstąpienia do wojska. Wedle zasięgniętych informacyi w biurze poborowem, nie zgłosili się oni do służby wojskowej. Obaj ubrani są w mundurki i czapki „maciejówki“. Otto ma włosy rude, Stefan blond.

Włamanie do restauracyi na Grzegórzkach. Wczoraj nad ranem do restauracyi Mojżesza Wischnitzera przy ul. Grzegórzeckiej l. 31, włamali się jacyś bandyci, zapomocą rozbicia drzwi. Splądrowali oni cały sklep i zabrali 8 litrów spirytusu do picia, dwa litry śliwowicy, kilka flaszek koniaku, dwa litry wódki, sok malinowy, wędliny i inne produkty spożywcze. Szkoda bardzo znaczna.

Tajemnicze złoto. Do zakładu zegarmistrzowskiego firmy „Landau“ na Stradomiu przyszedł wczoraj po południu, jakiś mężczyzna i ofiarował sprzedaż po bardzo niskiej cenie większej ilości złotych przedmiotów, jak: złote łańcuszki, pierścionki damskie i męskie, oraz dwa piękne zegarki damskie wysadzane brylantami. Za to wszystko żądał tylko 20.000 koron. P. Landauowi wydała się ta transakcya bardzo podejrzaną i zawezwał policyę, która aresztowała „taniego“ kupca. Jak się okazało ów kupiec nazywa się Leon Belczyński i pochodzi z Kobierzyna. W śledztwie nie może podać skąd pochodzi towar.

Wyrafinowane oszustwo. Wczoraj aresztowano 19-letnią Maryę Niedzielską, służącą, która odszedłszy ze służby u p. Rachelów, zjawiała się u znajomych dawnych chlebodawców i pożyczała na ich rachunek większe kwoty pieniężne.

Wyrodny syn katuje własnego ojca. W sprawie notatki umieszczonej pod tym tytułem w onegdajszym numerze „Naprzodu“ zgłosiła się w naszej Redakcyi Wiktorya Kusiakowa stwierdzając, że syn jej nie jest „wyrodnym“, albowiem stanął tylko w obronie matki napadniętej przez ojca.

Napad na właściciela kantoru. Do policyi krakowskiej nadeszły wczoraj listy gończe z Tarnowa, donoszące o napadzie rabunkowym, dokonanym przed kilku dniami na właściciela tamtejszego kantoru wymiany, Chaima Abdermana. Chaim Abderman po zamknięciu kantoru, mieszczącego się przy ul. Wałowej l. 30, wyszedł z bramy w towarzystwie matki, niosąc w kieszeni 200.000 K. Gdy uszli kilka kroków, napadło na nich trzech bandytów w ubraniach pół wojskowych. Bandyci zażądali oddania wszystkich pieniędzy, oświadczając, że w przeciwnym razie będą strzelać. Abderman zastosował się do rozkazu i oddał pieniądze. W tej chwili nadbiegł brat jego Natan i usiłował bandytom odebrać zrabowane pieniądze. Bandyci wtedy rzucili się na Natana i zbokśowali go, poczem zbiegli, unosząc ze sobą zrabowaną zdobycz. Natan Abderman jest ciężko ranny.

Zaznaczyć należy, że powyższy wypadek jest zupełnie podobny do napadu rabunkowego na kantor wymiany Grünfeldów na Kazimierzu w Krakowie. Nie wykluczonem jest, że w obydwóch napadach brali udział cisami bandyci.

Konfiskata „Dziennika Ludowego“. Niedzielny numer bratniego „Dziennika Ludowego“, wychodzącego we Lwowie, uległ konfiskacie za artykuł p. t. „Z mętów lwowskiej dyrekcyi kolejowej“. Na treść artykułu, złożył się, na przykładach oparty opis stosunków panujących w lwowskiej dyrekcyi kolejowej i sposobu postępowania pewnych w niej czynników. „Dziennik Ludowy“ omawiając w środowym numerze konfiskatę, temi słowy kończy wstępny artykuł:

„Jak długo jednak będzie niezbitym faktem, że zdarzają się wypadki osłaniania najzwyklejszej kanalii, dla której najodpowiedniejsze miejsce byłoby w więzieniu, jak długo w kierownictwie kolejowem nie zdobędzie sobie prawa obywatelstwa prawdziwa zasługa, jak długo prześladować się będzie uczciwych funkcyonaryuszy jak to dotąd bardzo często miało miejsce, tak długo skargi na korupcyę kolejową będą babskiem postękiwaniem, a wołanie o usunięcie zła będzie pustym szkodliwym frazesem“.

Powiatowy wiec inwalidów w Nowym Sączu odbył się w d. 18 bm. w sali „Sokoła“. Referował tow. Broszkiewicz. Po żywej dyskusyi, w której zabierało głos wielu inwalidów uchwalono rezolucye, domagające się od Sejmu unormowania poborów inwalidów w myśl projektu, opracowanego przez Związek, protestowano przeciw zakusom p. Witosa, dążącym do pokrzywdzenia bezrolnych i małorolnych na korzyść kmieci przy reformie rolnej, domagano się przydziału ziemi dla inwalidów, wreszcie zupełnego sekwestru ziemiopłodów, jako jedynego ratunku przed wygłodzeniem inwalidów, wdów i sierót po żołnierzach i inwalidach.

Wykrycie olbrzymiego młyna w podziemiach w Warszawie. „Kuryer Poranny“ donosi:

Od dłuższego czasu, wśród potajemnych handlarzy mąką, dostarczaną piekarniom na wypiek białego pieczywa, krążyły pogłoski o jakimś nadzwyczajnym przedsiębiorstwie „mącznem“, na którem właściciele jego dorobili się w krótkim czasie olbrzymich fortun. Pogłoski te zaciekawiły urząd śledczy, który też po dłuższej obserwacyi dokonał onegdaj sensacyjnego odkrycia.

Oto w podziemiach domu nr. 12 przy ul. Granicznej, natrafiono na urządzony według wszelkich wymagań techniki — olbrzymi młyn do przemiału zboża! Młyn poruszany był przez specyalny motor elektryczny.

W chwili wkroczenia policyi, zastano zmielonego przeszło sześć korcy żyta, niezmielonego zaś dwa korce.

Młyn, jak się okazało, dla bezpieczeństwa czynny był tylko kilka godzin dziennie: na miejscu nie gromadzono większych zapasów zboża. Składy posiadano w rozmaitych punktach miasta. Właścicielami tego zyskownego przedsiębiorstwa byli niejaki Izaak Tauman oraz administrator domu Aron Danc iger.

Młyn został opieczętowany a cała sprawa przekazaną urzędowi do walki z lichwą i spekulacyą.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Zrzędność i przekora“ i „Panna mężatka“
Piątek: „Nina“.
Sobota: „Sędziowi“ i „Elektra“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Betleem polskie“.

Teatr „Bagatela“.

We czwartek: „Tylko sen“ (nowość).
W piątek: „Tylko sen“ (nowość).
W sobotę o g. 4-tej popoł.: „Przedstawienie dla dzieci i młodzieży“; o g. wpół do 8-mej: „Tylkosen“ (nowość).
W niedzielę o g. 4-tej popoł.: „Czy jest co do oclenia“; o g. wpół do 8-mej „Tylko sen“ (nowość).

Teatr powszechny.

Czwartek: „Wieczorek uczniów Gimn. V.
Piątek: „Wieczór sióstr Wiesenthal“.
Sobota: popoł.: „Alzacya“.
Wieczór: „Baron cygański“.
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje“.
Wieczór: „Krzyżacy“.

Operetka w Nowościach.

Czwartek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Piątek: „Wesoła Wdówka“.

Kollegium wykładów naukowych, Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek, prof. A. E. Balicki: „Kolendy, pastoraki i jasełka w Polsce“. Pieśni odśpiewa Piotr Kowal.
Sobota, prof. dr Józef Reiss; „Beethoven“ (z ilustr. muzyczną).

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę 31-go stycznia w sali „Sokoła“ Podgórskiego **Doroczną Zabawę Ludową.** Program obfity! Wiele niespodzianek. Przygrywać będą dwie orkiestry. Dochód przeznaczony na budowę nowego Domu robot. w Podgórzu. Każdy z uczestników zabawy składa na pokrycie kosztów K 12. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które nabywać można w Domu rob. w Podgórzu codziennie od 8—9 godz. wiecz. Początek punktualnie o 9 wiecz.

Wieczorek Towarzyski Związku Pracowników Budowlanych odbędzie się dnia 24 stycznia, w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych, przy ul. Dunajewskiego 5. II. p. Program wieczorku tańce — loterya fantowa — konkurs piękności i wiele innych miłych niespodzianek. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp na wieczorek 10 kor.

Zaproszenia wydaje grupa rob. budowlanych codziennie od 6 do 8 wieczór.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Konsumu „Kazimierz“ w Krakowie odbędzie się 25 stycznia 1920 r. o godz. 3-ej popołudniu w sali Hotelu Kelera przy ulicy Krakowskiej 23. Porządek dzienny. 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z działaności Zarządu. 3) Sprawozdanie rachunkowe. 4) Wybór członków zarządu i rady nadzorczej. 5) Wolne wnioski i interpelacye.

Uprasza się o liczne przybycie członków konsumu.

Maryan Januszyński.

Przegląd społeczny

W sprawie strejku drukarzy

Kilka uwag o przesileniu w przemyśle drukarskim

Z kół krakowskich towarzyszów drukarskich otrzymujemy następujące informacye:

Spór cennikowy, jaki się toczy obecnie między częścią właścicieli drukarń krakowskich, a pracownikami, który doprowadził do tego, że w części drukarń wybuchł strejk, ma znaczenie nie tylko lokalne lub zawodowe i dlatego powinien zainteresować szersze koła czytelników. Właściciele drukarń w swoich pismach ogłaszają, że walczą o — tanią książkę itp. — Spróbujmy bliżej zbadać, kto właściwie wnosi zamęt do naszego zawodu i kto jest winien, że książka staje się coraz droższą i (na równi z innymi artykułami) coraz mniej dla ogółu dostępną.

Kiedy padły okowy państw zaborczych, drukarstwo polskie znalazło się u źródeł rozkwitu. Zmienione warunki polityczne wywołały wielki napływ robót. Czy wielkie drukarnie krakowskie zabrały się godnie do spełnienia swego narodowego obowiązku? Bynajmniej. Pasek, ta gangrena, żrąca handel i przemysł, wżarła się już w mózgi leaderów krakowskiego drukarstwa. Znane nam są wypadki, że właściciel odmawiał przyjęcia roboty, bo wolał papier swój puścić na pasek, gdyż na tem więcej zarabiał. Ci właściciele drukarń, którzy mają też księgarnie, drukowali raczej okładki z nowemi cenami, które dawano na stare książki, zgarniając w ten sposób łatwe i obfite zyski. Inny sposób intratnego zarobku wyszukiwali sobie niektórzy właściciele, przyjmując roboty rządowe lub od instytucyi blisko rządu stojących i robót tych nie wykonywali u siebie, lecz za granicą w Wiedniu zagarniając przytem milionowe zyski.

Zbogaciwszy się tedy na podobnych sztuczkach, postanowiła część właścicieli-milionerów (którzy podczas wojny porobili milionowe majątki, płacąc swym robotnikom przez pierwsze lata wojny głodowe pensye po 60 lub 70 koron tygodniowo z kilkukoronowym dodatkiem drożyźnianym) zabrać się do zniszczenia znienawidzonej przez nich organizacyi pracowników, gdy ta, widząc szaloną drożyznę i nędzę między swymi członkami, postawiła nowe warunki płacy. Zdaniem właścicieli drukarń warunki te są tak wysokie, że na nie zgodzić się nie mogą. Dziwnem atoli jest, że połowa drukarń w Krakowie, przeważnie drukarnie najbiedniejsze, zgodziły się na te warunki, tylko pewna liczba milionerów drukarskich warunki te odrzuciła, usprawiedliwiając się, że występuje w ten sposób w obronie przemysłu polskiego. I bronią tego przemysłu w iście patryotyczny sposób. Oto wysyłają obecnie druki swe zagranicę przez jednego z członków swej organizacyi, który przy sposobności zabiera z sobą transport słoniny, aby tem zaimponować i zachęcić tamtejszych panów do wykonywania polskich robót. To się nazywa zdaniem pracodawców obrona polskiego przemysłu drukarskiego przed upadkiem, oto ich środki, które mają posłużyć do rozwinięcia się drukarstwa polskiego, dziś dla społeczeństwa naszego tak bardzo potrzebnego.

I gdy pracownicy zwrócili się przed kilku dniami do właścicieli z propozycyą załatwienia sporu, by uniknąć niepotrzebnych ofiar oraz zatamowania produkcyi, ci odpowiedzieli im następującymi warunkami: 1) redukcya płac o 35% z przyznanej już w grudniu z. r. normy; 2) zmniejszenie o połowę zapomogi, wypłacanej za pierwszy tydzień choroby; 3) obejście paragrafów o wynagrodzeniu za pracę po godzinach i wiele innych pogorszeń. W grudniu z. r. przyznali już właściciele 85% podwyżki, a dziś, kiedy artykuły żywnościowe już poszły szalenie w górę (np. mięso o 50%, ziemniaki o 75%, węgiel o 75%, chleba rejonowego zupełnie niema), dziś, pp. pracodawcy ośmielili się wystąpić z podobną propozycyą!

Oczywiście taka odpowiedź właścicieli spotkała się z jednomyślnem potępieniem przez drukarzy krakowskich. Podjęli oni rzuconą rękawicę, a 7-tygodniowy strejk w Warszawie i jego zwycięski dla pracowników przebieg powinien być przestrogą dla upartych właścicieli krakowskich.

Smutnem atoli jest, że wskutek częściowego strejku kraj nasz pozbawiony zostanie tych źródeł wytwórczych, jakiemi są drukarnie. Drukarnia powinna służyć dla ogółu, a nie dla wzbogacania jednostek. To hasło podnieść należy z okazyi obecnego konfliktu. Jeśli chcemy, aby rząd i społeczeństwo nie płacili lichwiarskich cen za druki i książki, niechaj drukarnie staną się własnością ogółu narodu, tak, jak koleje itp.

Dopóki zaś to nie nastąpi, należy znieść monopol produkcyi, który mają dzięki koncesyi na wykonywanie przemysłu.

A teraz przyjrzyjmy się bliżej, jakie to „ministeryalne pensye" pobierają drukarze. Dotychczasowe minimum wynosiło 305 koron dla wszystkich drukarzy w Krakowie. Zecerzy maszynowi otrzymywali 40 proc. dodatku, co robi 427 koron tygodniowo. To były zasadnicze pensye. Ale jest w Krakowie 10 proc. drukarzy, którzy pracują przy dziennikach w nocy. Otóż ci właśnie otrzymują dodatki gazetowe i nocne i płaca tychże wynosiła około 600 koron tygodniowo. Drukarzy takich jest trzydziestu kilku na 300 pracujących w Krakowie. I tych właśnie pokazują nasi „ojcowie" za wzór o tych głoszą legendy, ile to ci drukarze zarabiają, ale nie mówią, że takich jest tylko 30 i że ci robią li tylko gazety i do tego w nocy, a reszta, ogół cały drukarzy, to nędzarze, zarabiający 305 do 350 koron tyg., co robi 1200 do 1400 kor. miesięcznie. Do tych płac zażądali pracownicy 90 procent podwyżki, co robi dla ogółu 580 K minimum, a 650 K. płacy przeciętnej dla zecerów gazetowych, natomiast to jest dla trzydziestu kilku w Krakowie 1140 koron tygodniowo i to uważają panowie właściciele za niemożliwe do przyjęcia, za coś, co groziłoby przemysłowi ruiną itd. itd., jak zawsze i wszędzie, gdzie chodzi o podwyższenie płac. Zaznaczyć tutaj należy że drukarnie gazetowe, a więc te, w których drukarze zarabiają najwyższe pensye, zgodziły się na żądane warunki i funkcyonują normalnie, nie rujnując przemysłu a nawet bez nadzwyczajnych ofiar ze strony społeczeństwa, gdyż wszystkie gazety na skutek podwyżki podrożały tylko o 20 hal. na egzemplarzu. W tym samym stosunku powinnyby podrożeć wszelkie druki, gdyby właściciele zechcieli kalkulować uczciwie. Ale im o to nie chodzi, i podwyżkę cen za druki motywują w ten sposób, że jeżeli robocizna podrożała o 90 proc., to druki muszą podrożeć o 90 proc., t. zn., że wszelkie inne koszta druku i zarobek właścicieli podnoszą się również o 90 proc. I przez to właśnie ceny za druki idą tak szybko w górę, co nie miałoby miejsca, gdyby właściciele przy podwyższaniu cen ograniczali się tylko do koniecznej dla kalkulacyi podwyżki. Ale wówczas panowie ci mieliby tylko po jednej drukarni zamiast po dwie lub trzy, jak to bywa dzisiaj, jedną kamieniczkę zamiast dwóch, i po kilka tylko milionów, zamiast po kilkanaście. Z tem jednak panowie właściciele zgodzić się nie mogą, gdyż nie wyzyskaliby znakomitej dla siebie konjunktury, nie wyzyskaliby tego opatrznościowego czasu, który pozwala im na powiększanie swych zakładów.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Pp. właściciele zawsze powiadają, że uznają słuszne żądania pracowników i chętnie udzielają podwyżki, ale nie mogą dopuścić do ruiny przemysłu. Jak chętnie udzielają podwyżki, niech posłuży fakt, że od roku 1918 każdą podwyżkę płac muszą sobie pracownicy wywalczać strejkiem i od tegoż czasu czwarty raz zmuszeni są do tego ostatecznego środka. Ale dla pp. właścicieli strejk jest potrzebnym, gdyż tem usprawiedliwiają potem szalone podwyższenie cen za druki, co byłoby mniej możliwe, gdyby spór załatwili polubownie, bez rozgłosu.

Tych kilka zdań niech będzie odpowiedzią na rozsiewane nieprawdziwe wieści ze strony właścicieli drukarń.

* * *

Przypisek Redakcyi. Do tej sprawy powrócimy jeszcze, jest ona bowiem niezmiernie ważna. **Drukarstwo polskie, zwłaszcza książkowe, zagrożone jest obecnie zupełn ą zagładą.** Roboty drukarskie masowo płyną z Polski do Niemiec, gdzie są bez porównania taniej wykonywane. To niezwykłe zjawisko gospodarcze zasługuje na gruntowne rozpatrzenie.

—ooo—

Strejk manifestacyjny w Glinniku Maryampolskim

(Koresp. „Naprzodu").

Glinnik Maryampolski 16 stycznia.

Dziś wybuchł strejk demonstracyjny w zakładach Towarzystwa Karpackiego. Strejk objął fabrykę budowy maszyn i rafinerye. Strejkowali wszyscy robotnicy i robotnice, majstrowie, urzędnicy, urzędniczki, inżynierowie oprócz kilkunastu t. zw. „białych" wrogów zorganizowanego proletaryatu.

O godz. wpół do 2-giej popołudniu na głos syreny fabrycznej opustoszały olbrzymie hale fabryczne. Tłum strejkujących zalał plac przed fabryką. Zabrzmiała pieśń bojowa proletaryatu i olbrzymi pochód ruszył do Kasyna Robotniczego na Zgromadzenie.

Ogromna sala zaledwie pomieścić może uczestników. Ścisk nieopisany, a jednak spokój i powaga, niczem niezamącona panuje nieprzerwanie podczas kilkugodzinnego wiecu. Bije od tych spracowanych i tłoczących się ludzi siła olbrzymia, moc nieugięta, hartowna. Widać, że wszyscy wiedzą, czego chcą i od swego nie odstąpią. Wrażenie zaiste imponujące.

Zagaja zgromadzenie sekretarz Rady Robotniczej P. P. S., tow. Szydłowski, zasłużony weteran ruchu robotniczego. Zabierają głos z zapałem oklaskiwani tow.: Woszczyńska, Wiatrowski, Fryda, Samsonowicz, Szydłowski i wielu innych.

Oto treść przemówień.

Strejk dzisiejszy jest imponującą manifestacyą, głośnym solidarnym protestem przeciw zamachowi nowego dyrektora Zakładów p. inż. Nitscha na instytucyę mężów zaufania zawodowej i politycznej organizacyi robotniczej. Mężowie zaufania udali się przed kilku tygodniami do pana dyr. N., przedstawiając mu, że do fabryki została przyjęta jednostka, o której ogół robotników wie, że jest ona konfidentem władz politycznych, denuncyantem i że z osobnikiem takim zorganizowany proletaryat pracować razem nie może. P. dyrektor skwapliwie wskazanego pracownika z fabryki wydalił, czyniąc zadość woli ogółu robotników, lecz równocześnie do spółki z inż. Węgrzynem podał mu do wiadomości nazwiska delegatów i poradził skarżyć ich o oszczerstwo.

Sprawa była przez sąd w Gorlicach dziś przedpołudniem rozpatrywana i oto zapadł wyrok, skazujący mężów zaufania org. zawodowej na 2 do 4-ech dni aresztu z zamianą na niewielką grzywnę, a męża zaufania organizacyi P. P. S. tow. Wiatrowskiego na 4 tygodnie bez zamiany na grzywny, jako inicyatora. Skąd się wziął taki motyw wyroku, kiedy mężowie zaufania występowali solidarnie i poufnie rozmawiali z p. dyr. Nitschem? Widać najwyraźniej, że p. N. pragnął za jednym zamachem zdyskredytować komisyę mężów zaufania, zastraszyć wyrokiem sądu i zniechęcić robotników do zbiorowych wystąpień, a nadewszystko zemścić się na nielubianym przez się tow. Wiatrowskim. P. dyrektor, który tak jeszcze niedawno na zgromadzeniu zwracał się do robotników — „towarzysze", daje się obałamucić znanemu endekowi inż. Kałużyńskiemu, znienawidzonemu przez robotników i inż. Węgrzynowi i naraz z „przyjaciela" robotników staje się ich wrogiem.

Gdyby p. Nitsch nie udawał towarzysza, toby mężowie zaufania byli ostrożniejsi i nie ostrzegaliby go przed znanym ogółowi robotników konfidentem, lecz poprostu zażądaliby usunięcia jednostki, z którą ogół dla znanych sobie powodów pracować nie chce.

Po przewrocie listopadowym w r. 1918, robotnicy w Glinniku Maryampolskim zabrali się żywo do odbudowania organizacyi, zniszczonej podczas wojny. Oprócz organizacyi zawodowej, do której należą wszystkie kategorye pracowników i pracownic, jest w Glinniku organizacya polityczna, licząca kilkuset członków i rosnąca z dnia na dzień w liczbę i siłę, samych kobiet jest w organizacyi politycznej 70, a dopiero od dwóch miesięcy rozpoczęto wśród kobiet systematyczną pracę agitacyjną. Zorganizowany proletaryat Glinnika ma własną kooperatywę spożywczą. Niezmiernie ważną jest instytucya mężów zaufania, bez której nie wolno fabryce robotnika wydalić, oraz własne biuro pośrednictwa pracy, bez którego nie wolno robotnika przyjąć do pracy.

Praca kulturalno-oświatowa rozwija się pięknie. Powstaje Scena Robotnicza, Kółko muzyczne, chór robotniczy, czytelnia i biblioteka. Organizacya zakupiła z własnych funduszów fortepian w zrozumieniu ważności czynnika kulturalnego, jakim jest muzyka.

Wszystkie te prace podjęte i wykonane zostały w stosunkowo krótkim czasie, dzięki intensywnej pomocy, a często inicyatywie tow. inż. Nowickiego, który od lat 20 nie udaje, lecz jest przyjacielem i towarzyszem pracy robotnika.

Rezultaty pracy organizacyjnej w Glinniku Maryampolskim nie dały na się długo czekać. Bez strejku zdobywają wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa **podwyżki płacy od 30 do 50%.**

Jednocześnie stwierdza dyrekcya **wzrost wydajności pracy o 50%.**

Wzrastająca siła robotników jest solą w oku jego wrogów, którzy dobrze zdają sobie sprawę, że robotnik dzisiejszy stara się podnieść produkcyę, ale jednocześnie podnosić się będzie skala jego potrzeb. Trzeba będzie pomyśleć o lepszych mieszkaniach dla robotników w kolonii, bo obecne urągają wszelkim warunkom hygieny i kompromitują przedsiębiorstwo, mające pretensye do europejskiści, będąc prawdziwą mordownią dla robotników i ich rodzin. Daje się też odczuwać brak szkoły fabrycznej, zarówno dla małych dzieci, jak uzupełniającej dla terminatorów i małoletnich robotników.

Ten licho płatny, nędznie mieszkający robotnik potrafi, gdy zażąda organizacya, być ofiarnym, bo oto na powstańców na Górnym Śląsku wszyscy zawodowo zorganizowani pracownicy ofiarowali **pół-dniowy zarobek w kwocie kor. 12.000** i przesłali tę sumę powstańcom za pośrednictwem „Naprzodu".

Nie zawahali się też dzisiaj ani na jeden moment pracownicy porzucić pracę, by demonstracyjnie zaprotestować przeciw czynowi godzącemu w instytucyę mężów zaufania, a więc w całość organizacyi.

Strejk dzisiejszy ma charakter manifestacyjny. P. dyrektor Nitsch jest nieobecny. Poprawne i zawsze bardzo taktowne postępowanie p. inż. Czerwińskiego zasługuje na to, by nie utrudniać mu urzędowania, które sprawuje w zastępstwie nieobecnego dyrektora.

Żądania dzisiejszego wiecu przedłoży delegacya p. Mac Garveyowi, który za tydzień przyjedzie do Glinika. **S. W.**

Śląska, jakby mi poradzili święci Jacek i Czesław, patronowie górnośląscy. O Boże mój, który powołałeś mnie, abym uchronił mój Górny Śląsk przed wszelkiem nieszczęściem i ostał się kiedyś przed Twoim surowym sądem. Amen.

Pamiętaj dobrze! — Święte głosowanie!"

Ciekawe historye

Nadużycia w ministerstwie zaopatrywania w Paryżu

„Matin" przynosi szczegóły, dotyczące sprawy nadużyć, jakich dopuszczano się w ministerstwie zaopatrywania w środki żywności w Paryżu, sprawy, która jest obecnie przedmiotem procesu karnego.

Głównym oskarżonym jest wyższy urzędnik tegoż ministerstwa p. Lachaut, współoskarżonymi zaś są: dowódca batalionu de Goy, pp.: Brenillac i Jauget oficerowie-lotnicy, oraz grono osób prywatnych. Komendant de Goy pierwszy zaczął do p. Lachaut sprowadzać „klientów" pragnących nabywać sadło i słoninę po cenach najniższych, które następnie (zupełnie jak u nas) gwardya pośredników, niższego gatunku, odprzedawała po cenach, oczywiście, naj wyższych.

P. Lachaut nie był nieubłagany i za usłużność w wydawaniu bonów na żądane ilości wspomnianych artykułów, otrzymał... 8.000 fr. komisowego. Sprawa się wydała i zajęła się nią izba karna.

—ooo—

Wolno całować cudzych mężów...

Sukces nielada odniosły amerykańskie panienki i wdowy, a może i mężatki, kiedy sędzia Haves z Chicago zawyrokował, że nie widzi wcale wykroczenia przeciw prawu, jeśli kobieta pocałuje męża innej kobiety. Wprawdzie sędzia powiedział, że może być to niewłaściwem, ale nigdy nie może być nielegalnem.

Taki wyjątkowo rozumny wyrok wydano w sprawie panny Heleny Lererich, oskarżonej przez p. F. Slater, której męża obcałowywała panna Helena. Panna Helena została uwolniona od wszelkiej odpowiedzialności, natomiast oskarżycielka zmuszona była złożyć kaucyę o wysokości 1000 dolarów, która przepadnie, o ileby poważyła się drugi raz pobić p. Helenę lub jakąś inną kobietę.

—ooo—

Ludożercy wymierają

„Kuryer Polski" w Milwaukee donosi z Tahiti: Najdzikszа rasa ludożerców, Marquesańczycy, którzy znajdują się w Polinezyi, na wyspach południowego Oceanu Spokojnego, powoli wymiera. Kilka lat temu byli oni w liczbie przeszło 50.000. Ostatni cenzus wykazuje, że obecnie pozostaje ich zaledwie 3.000.

Opium, które było sprowadzone na wyspach Markizach przez ludzi białych, jest przyczyną upadku owych ludożerców. Pomimo, iż narkotyk ten nie jest już sprzedawany na wyspach, jednakowoż liczba umierających wynosi 25 procent rocznie.

Fizycznie Marquesańczycy byli silnie zbudowani. Zanim tatuowanie było zakazane, ciało ich było pokryte od stóp do głów bardzo pięknemi ozdobami, które po dziś dzień można na niejednych zauważyć.

W Polinezyi ludożercy wymierają — w Europie się odradzają...

—ooo—

Pan dobrodziej nie kradnie?

Pod powyższym tytułem podaje „Gazeta Kujawska" następujący obrazek:

Pewien mój znajomy przyjechał do Włocławka z małego miasteczka, gdzie jeszcze wszechmożny „pasek" nie rozpanoszył się tak bezczelnie jak w grodzie Władysławowym.

Przybysz z prowincyi, od natury obdarzony doskonałym apetytem i ponadto zgłodniały jak wilk, wstąpił do jednej ze znanych jadłodajni, aby pokrzepić siły, nadwątlone podróżą i kilkugodzinną bieganiną po mieście. Wypił dla rozgrzewki wódkę jedną, potem drugą, trzecią, zakąsił kawałkiem kiełbasy, a potem kazał sobie podać zupę, pieczeń z jarzyną, kompot i legumine — ot! zwykły gospodarski obiad, jaki mu codziennie w domu przyrządza żona.

— Płacić! — zawołał wreszcie, jako tako zaspokoiwszy głód.

— 87 mk. i 60 fen. do usług pana dobrodzieja...

— Co?... — krzyknął gość. — Ja się przesłyszałem chyba?... Powtórz no pan raz jeszcze!...

— 87 mk. i 60 fen. Pan dobrodziej dziwi się, że tak tanio?.... Tak, bo u nas ceny wyjątkowo niskie!... Taniej niż w Warszawie.

— A niechże was wszyscy dyabli! — To się nazywa niskie ceny?!... Za taki obiad 87 mk... Ależ żeby u was jeść, to kraść chyba trzeba?...

— A pan dobrodziej nie kradnie? — zdziwił się szczerze kelner, — bo my tutaj wszyscy kradniemy!...

—ooo—

„Pamiętaj dobrze! Swięte głosowanie!"

Na Górnym Śląsku wrze agitacya plebiscytowa. Niemcy — jak czytamy w „Gońcu Wielkopolskim — przygotowują się do plebiscytu w sposób odpowiadający ich etyce. Wydają oni wiele pism w języku polskim ale w duchu niemieckim. — W pismach tych jak n. p. „Dzwon" malują w ponurych barwach położenie ekonomiczne Polski. Z okazyi urzędowych spisów ludności urządzono osobny spis osób pochodzących z obszarów plebiscytowych, a powstały od tego czasu komitety plebiscytowe niemieckie mają ułatwioną akcyę, urządzając agitacyę listowną, oraz liczne po całych Niemczech publiczne zebrania plebiscytowe, na których mówcy różnych odcieni politycznych wzywają zebranych aby szli ratować niemiecką ojczyznę, głosując za zachowaniem zagrożonych obszarów plebiscytowych przy Niemczech.

Nie dość na tem. Wiedząc, że lud polski na Górnym Śląsku jest pobożny, wydano dlań osobne kalendarze plebiscytowe o 95 stronicach, które rozdane zostaną po wszystkich domach na G. Śląsku, w których rozbrzmiewa język polski.

Kalendarz ów, to zbiór najrozmaitszych artykułów i powiastek, których myślą przewodnią jest zawsze: Głosuj tak, ażeby Górny Śląsk pozostał przy ojczyźnie niemieckiej!

Treść tego kalendarza plebiscytowego jest bardzo obfita. Na stronicy 1-szej jako zakończenie artykułu „Głosowanie święte", w którym w intencyi głosowania na rzecz Niemiec, po wezwaniu: „Namyśl się, namyśl się przed Bogiem, idź przed Najświętszy Sakrament i namyśl się tam nad twojem głosowaniem!", widnieje następująca modlitwa, którą odmawiać mają uprawnieni do plebiscytu:

„A gdy teraz opanuje cię strach i dreszcz przed twoją wielką odpowiedzialnością, to módl się do Boga:

„O mój Boże, Ojcze ludów, przyrzekam ci, że głos mój w tej tak ogromnej sprawie oddam tylko po dokładnej rozwadze. Chcę błagać Ducha św, chcę rozważać przed Najśw. Sakramentem.

„Chcę tak głosować, jak mnie natchnie Serce Jezusa, jak mi poradzi św. Jadwiga patronka

Wielka afera automobilowa przed sądem polowym we Lwowie

Rabunkowa gospodarka na froncie.

Lwów, 20 stycznia.

Trzeci dzień rozprawy porucznika Kwiecińskiego i Krokowskiego rozpoczęto przesłuchaniem oficera żandarmeryi rotmistrza Święcickiego, który zeznawał w sprawie aresztowania por. Kwiecińskiego oraz zachowania się i zeznań poczynionych w pierwszej chwili przez niego i przez dr. Krokowskiego. Z zeznań, poczynionych przez rotm. Święcickiego, mogłoby wynikać, iż jednak między por. Kwiecińskim a kap. Boguckim były jakieś starcia osobiste i animozye, dalej wynikałoby też, że

szkoda wyrządzona skarbowi państwa, wynosiłaby 17.000 kor.,

zaś obecny przy pierwszem badaniu teść dr Krokowskiego. p. Cybulski, zobowiązał się pokryć ją bez względu na jej wysokość.

Po przesłuchaniu szofera wojskowego Weisa, kapitana oddziału samochodowego p. Dalbora, oraz sierżanta Żukowskiego prokurator dr. Caro wystąpił z wnioskiem o podniesienie przeciw por. Kwiecińskiemu zarzutu oszustwa przez nakłanianie świadka do składania fałszywych zeznań.

Nastąpiło przesłuchanie świadka pułk. armii ukraińskiej i byłego oficera rosyjskiego, Bogusławskiego, b. komendanta ukraińskich warsztatów samochodowych.

Były pułkownik rosyjski p. Bogusławski, który wzięty do niewoli z armią ukr. w Brodach, a obecnie służący w armii polskiej, zetknął się z por. Kwiecińskim w Brodach, on też zeznał wiele szczegółów o działalności oskarżonego, nie zawsze dodatnich.

Na ogół rozprawa wykazuje wiele lekkomyślności u oskarżonych, która zdaje się była głównym motorem popełniania nadużyć.

Wyrok miał zapaść w środę 21 bm.

Z TEATRU

Debiut w Teatrze powszechnym

W „Księżniczce czardasza" debiutowała w roli Sylvy Varescu p. Czesława Nożyńska, uczennica p. Maryi Kozłowskiej. Debiutantka posiada bardzo korzystne warunki zewnętrzne, dużo swobody i wdzięku w ruchach, oraz widoczny nerw operetkowy. P. Nożyńska rozporządza głosem, o sympatycznej, lecz mało nośnej średnicy, o rozległych, lecz nieco przykrych w brzmieniu i nie całkiem pewnie osadzonych wysokich tonach; konieczna jest jeszcze wytężona praca nad złagodzeniem ostrości brzmienia i ustaleniem górnych tonów, wyrazistą dykcyą i pogłębieniem gry scenicznej. Warunki zewnętrzne predestynują p. Nożyńską na divę operetkową, głosowo, przynajmniej dzisiaj, raczej na subretkę.

Debiutantkę przyjmowała publiczność bardzo życzliwie.

Feri Bacsiego grał p. Kolwas, któremu reżyserya nie zwróciła uwagi na temat charakteryzacyi, niewłaściwej dla starego zlumpowanego arystokraty węgierskiego. **Dr L. R.**

—ooo—

OD 1 LUTEGO 1920 R.
ZACZNIE WYCHODZIĆ

„ŚWIATŁO“

NAJTAŃSZY TYGODNIK
ILUSTROWANY

Powieści, nowele, poezye, artykuły ideowe, poradnik dla samouków, reprodukcye dzieł sztuki, aktualne fotografie, karykatury, humor, satyra.

KIEROWNIK LITERACKI: ANDRZEJ STRUG. — KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: JAN REMBOWSKI. — REDAKTOR: ZYGMUNT ZAREMBA

Komitet Redakcyjny prócz wymienionych stanowią: Kazimierz Czapiński, Jan Hempel, Jerzy Sochacki. Współudział przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele literatury, sztuki i publicystyki

TYMCZASOWY ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
WARSZAWA,
WARECKA 7

PROSPEKT

TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO „SWIATŁO“

Towarzystwo wydawnicze „Swiatło“ stawia przed sobą zadanie szerzenia kultury duchowej w masach ludowych. Pierwszą pracą Towarzystwa będzie wydawanie tygodnika ilustrowanego „Swiatło“.

Wraz z rozwojem Towarzystwa rozpocznie ono wydawnictwo dzieł popularno-naukowych, literackich, reprodukcyi artystycznych itp. Udział pojedynczy 100 Mk.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, Komitet Organizacyjny zaprasza do wzięcia udziału w Towarzystwie (Warszawa, Warecka 7).

Potrzebne zdolne panny do krawieczyzny damskiej oraz specyalistki do żakietów i płaszczy. Zgłoszenia: plac Dominikański 2, II p.

Poszukiwany fachowiec znający się na przyrządzaniu tytoniu do palenia ze surowca i ew. tabaki do fabryki na kresach. Pożądani emeryci tutejszej fabryki tytoniu, znający się na wyrobie fabrycznym papierosów. Zgłoszenia z podaniem warunków podać ustnie lub pisemnie do p. inż. Stolarczykowej, Kraków, Sławkowska 25, II. p. od 12—1 poł.

Zamienię pomieszkanie 3 pokoje z kuchnią, z komfortem we Wiedniu w II obwodzie na podobne pomieszkanie w Krakowie w śródmieściu lub Podgórzu. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Schiffa w Podgórzu, Rynek 12.

Umieszczę 20.000 koron na dobrej hipotece. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Schiffa w Podgórzu, Rynek 12.

Panienkę i ucznia ze szkołą wydziałową lub IV gimn. przyjmie wypożyczalnia książek J. Gumplowicz, Kraków, plac W. W. Świętych 8.

Oświadczam, że żadnych na moje nazwisko zaciągniętych pożyczek płacić nie będę. Paweł Rachel.

Kilka dziewcząt przyjmie fabryka „Iskra i Karmański“. Kraków, ulica Łobzowska L. 8.

Posługaczka potrzebna na 3 godziny dziennie. Wiadomość: Asnyka 5/I od 4—8 popoł. Kurowski.

Żądajcie tylko najlepszego mydła toaletowego przetłuszczonego

„SPEIK“

4416

z fabryki „MAGNOLIA“

oraz mydła toaletowe: „Liliowe mleczne“, „Ewa“, „Magnolia“, „Perfumeryjne“, „Kosmos-Magnolia“, zawieraj. 80% tłuszczu.

Reprezentacya na Małopolskę i Śląsk Cieszyński:

A. J. Lewiński, Kraków, Starowiślna 35.

„JUS“ KURSA PRAWNICZE „JUS“
KRAKÓW, JASNA 10/IV
pod nowym kierownictwem zreorganizowane, przystosowane do ostatnich zmian i wymogów — rozpoczynają
LEKCYE ZBIOROWE
oraz naukę indywidualną. — Dostarczamy cały uzupełniony materyał.

OSTRZENIE

brzytew, nożyczek, narzędzi chirurgicznych, fryzyerskich, ogrodniczych i kuchennych uskuteczniamy starannie i w najkrótszym czasie pod firmą

Z. SZCZĘSNOWICZ, A. ZUBIKOWSKA
Plac Maryacki L. 9. (obok braci Bilewskich).
Na składzie posiadamy doborowy towar nożowniczy.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w Warszawie, ul. Wolska 44. Telefony 77—50 i 77—53

poszukuje towarzyszy, obeznanych gruntownie z buchalteryą i posiadających praktykę gospodarczą w instytucyach robotniczych

na lustratorów Związku

Pensya: 1.400 Mk miesięcznie oraz w dniu wyjazdu 40 Mk dyety dziennej

Zgłaszać się w godzinach od 9 rano do 3 popołudniu.

Staropolski miód
„Zagłoba“
jest najprzedniejszym trunkiem narodowym. Tylko w oryginalnych butelkach z marką „ZAGŁOBA“.

Krajowy zakład odzieży

Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 12

poleca materyały wełniane i półwełniane na ubrania męskie i kostyumy damskie, woale, cajgi, chustki, koszule damskie, chusteczki do nosa, płótna zgrzebne, płótna bielone, gotowe ubrania itd.

Sprzedaż cząstkowa: Kraków, ul. Podwale 6 i Kraków-Podgórze, ul. Nadwiślańska 12, parter. — Sprzedaż hurtowna: Kraków-Podgórze, ul. Nadwiślańska 12, I. p.

Magazyny Zakładu otwarte w dni powszednie od godz. 9—1 przedpoł. i od godz. 4—7 popołudniu, zaś w soboty od godz. 9 rano do 3 popołudniu.

ZAWIADOMIENIE!

P. T. Klientów naszych zawiadamiamy, iż nadszedł

SWIEŻY TRANSPORT ULTRAMARYNY

którą dostarczamy w oryginalnych beczkach i w opakowaniu własnem 1/16, 1/8.

Koerbel i Gottlieb

Kraków, ul. Meiselsa 11.

SPRZEDAŻ TYLKO HURTOWNA.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“ za stałą pensyą
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“ Dunajewskiego 5.

KORZYSTNĄ REKLAMĘ
PRZEMYSŁOWCOM I KUPCOM
PRZEPROWADZA
BIURO OGŁOSZEŃ
FELIKS STATTER
KRAKÓW, GRODZKA L. 13.
TELEFON 1354. TELEFON 1354.
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH. WYDAWNICTWO PRZEGLĄDU TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej **„Naprzód“** w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).